Rok XXXIX Niedziela 6 marca 1932 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 10

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 120 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rekopisów nie zwraca się

Poza Kościołem...

Wśród dzisiejszych społeczeństw katolickich, oprócz ludzi takich, co skutkiem zaniedbania duchowego — pogrążywszy się najpierw w indyferentyźmie, utracili żywą łączność z Kościołem i stali się nie praktykującymi, — sporo jest również nieszczęśliwców, których nazwaćby można duchowo zwichniętymi! Tym ostatnim właśnie niech będzie mi wolno poświęcić tu kilka słów.

Jeżeli prawdą jest, że katusze natury duchowej o wiele są cięższe i boleśniejsze nieraz niż najdotkliwszy ból fizyczny, jeżeli prawda, że t. zw. „choroby umysłowe“ straszniejsze bywają niż nawet najstraszniejsze i obłożne choroby cielesne, to zaiste najsrożej chyba cierpią ci ludzie, którzy w rozterkach swych duchowych stają bezradni, gdy popadłszy w chorobę duszy, cierpieć „muszą“ gwałt, dzielący ich życie od ich wiary i przekonań.

Mówimy tu o tym specjalnym typie „choroby duszy“ — *sensu stricto* — który wynika jużto ze słabości charakteru i woli, jużto tłumaczy się powikłanemi okolicznościami życiowemi, ale zawsze łączy się z wewnętrzną świadomością błądzenia i upadku. Czyli pomijamy tu takich różnych wykolejeńców religijnych płci obojga, którzy wierzą lub udają wiarę w słuszność swych zapatrywań: bierzemy pod uwagę ludzi, żyjących w rozterce duchowej, którzy wiedzą, iż postępowanie ich nie jest w porządku, albo przynajmniej targani bywają ciągłemi wątpliwościami.

Takich ludzi jest bardzo wiele. Tragedją takich osób — z gruntu swej natury dobrych i uczciwych — przeważnie bywają powikłania życiowo-praktyczne, nie naprawione małe błędy, które przywiodły ich do wielkich. Najklasyczniejszemi przykładami w tym względzie są: *a)* osoby, które wystąpiły z Kościoła nie z przekonania błędnego, lecz z powodów czysto praktycznych, np. matrymonjalnych czy karjerowych; *b)* osoby, nie umiejące myśleć głęboko, zrażone przykremi doświadczeniami, albo np. nieotrzymanem rozgrzeszeniem i t. p. — lub wychowane w duchu wrogim integralności katolickiej; *c)* osoby złamane życiowemi nieszczęściami — takie, których rozpacz wyraża się w cichym buncie przeciw Opatrzności Bożej albo i w odgrażaniu się poprostu dobroci Bożej.

Dla lepszego uwypuklenia psychologicznego chorób duszy, o których tu mowa, niech służy kilka przykładów z życia wziętych.

a) Osoba inteligentna wyszła zamąż za człowieka, którego nie kochała, ale na którym zależało jej rodzicom. Po kilku latach pożycia z mężem poznała inżyniera-protestanta, z którym nawiązała najpierw tylko bliższą znajomość. Idąc jednak na oślep za uczuciem, nawiązała z tym protestantem zczasem stosunek bliższy, a wreszcie gdy już nikt jej nie przeszkadzał, w wieku starszym, porzuciła męża i wzięła ślub z tym drugim w kościele protestanckim. Tak, ale na dnie jej duszy tli się ciągle i żyje przywiązanie do Kościoła katolickiego, który opuściła, dając człowiekowi pierwszeństwo przed Bogiem. Gdy ochłonęła z pierwszego kroku, mocą którego stanęła poza Kościołem, zaczęła odczuwać brak religijnych pociech — a to tem bardziej, że niegdyś często posilała się u Stołu Pańskiego. Pragnęła uczestniczyć w nabożeństwach katolickich: to mogła czynić; pragnęła znaleźć ukojenie w spowiedzi: i to ostatecznie stało otworem... Ale niestety, jako „protestantka“ nie mogła otrzymać — rzecz jasna — rozgrzeszenia i przystąpić do Komunji: a tego głównie pragnęła!... Wobec ciężkiego „albo-albo“ załamała się: przygnieciona koniecznością życiową, nie potrafiła się zdobyć na rozłączenie się z człowiekiem, aby się połączyć z Bogiem w Komunji...

Dziś sprawa z nią się ma tak, że miotana rozterką i gnębiona tęsknicą i wyrzutami sumienia, często bywa w kościele... Z niedźwiedzią natomiast przysługą przychodzi jej teozofja (i antropozofja).

(Dok. nast.) *Simplex.*

Wyznania katolickie w tegorocznym budżecie.

(Ciąg dalszy.)

Na uwagi moje w sprawie budżetu wyznań katolickich i jego wykonywania odpowiedział obszerniej X. wiceminister Żongołłowicz, on właśnie, bo polityka kościelna i sprawy wyznaniowe w ministerstwie tem w jego spoczywają rękach.

W sprawie wykonywania budżetu roku bieżącego, przyznał, że z powodu trudności, z jakiemi walczy dziś skarb państwa, nie wypłacono dotąd kościołowi w Polsce pełnych sum, przewidzianych w budżecie tegorocznym. Tristitia rerum św. Augustyna — mówił wicemin. Z funduszu patronackiego wypłacono tylko 40.000, pozostaje zatem do wypłacenia jeszcze 1,134.000. Więcej wypłacono z funduszu budowlanego zasiłkowego, ale i tu są olbrzymie zaległości, podobnie w dziale dotacyj rzeczowych dla instytucyj kościelnych. Coś Rząd jeszcze do końca tego roku budżetowego będzie mógł wypłacić, a co do reszty potrzeba będzie odnieść się do Ojca św., aby tę sprawę można odłożyć na czas późniejszy.

Co do seminarjów i etatów na alumnów, nie odpowiedział nic. Wszystkie Kurje biskupie, choć nie wszystkie są w takiem położeniu pod tym względem, jak Kurja Arcybiskupia rzym.-katol. we Lwowie, domagają się podwyższenia etatów — ale to jest sprawa w pierwszym rzędzie funduszów i skarbu państwa. Dziś Rząd idzie w każdym dziale administracji na redukcje wydatków osobowych. Ale Episkopat będzie nadal ponawiał swoje żądania jako słuszne i Konkordatem usprawiedliwione.

W sprawie emerytur księży wyjaśnił, że funduszem tym winien administrować sam Kościół, a tylko na prośbę Episkopatu i wyręczając Episkopat, Ministerstwo Wyznań tym funduszem administruje. Konkordat określił sumę ryczałtową emerytur, Rząd dopłaca do tego 100.000 zł., nie można mu zatem nic zarzucić. Zresztą zapowiedział, że z inicjatywy J. E. X. bisk. Przeździeckiego odbędzie się konferencja w sprawie uregulowania emerytur księży.

Zaznaczył następnie X. wiceminister, że Komisja papieska nie ma przygotowanej żadnej sprawy, któraby dziś była gotową do załatwienia. Jest to praca olbrzymia. Gdy ta praca będzie wykonana, pójdą te sprawy na ostateczną konferencję Komisji Papieskiej. Trzeba szukać dróg, jak te rzeczy załatwiać. Jedno będzie można załatwić drogą administracyjną, inne prawdopodobnie drogą ustawodawczą.

W sprawach świadczeń socjalnych X. wiceminister oświadczył, że jego zdaniem obowiązek ich opłacania ciąży na proboszczach, gdyż oni przyjmują i zwalniają służbę kościelną, zachodzi tylko trudność co do funduszów.

Wogóle te wszystkie sprawy wiążą się ze skarbem i z pieniądzmi, a tu dzisiaj pod tym względem tak ciężko w państwie. Tu właśnie przypomniał mi żartobliwie ewangelicznego sługę niemiłosiernego, który dusił dłużnika swego, wołając: Oddaj, coś winien!

Co do stosunku państwa do Kościoła, oświadczył wreszcie X. wiceminister, że w jego pojęciu jest to stosunek ciała do duszy. Tę linję wyrabia się codziennie, bo rzeczywistość kształtuje się codziennie. Do tych rzeczy należy podchodzić delikatnie.

Wobec powyższych wyjaśnień X. wiceministra Żongołłowicza, pozwoliłbym sobie zauważyć, że może wyjaśnienie jego co do funduszu emerytur nie było ścisłe. Mam pewne pozytywne podstawy do wątpienia, czy cała suma, przewidziana w budżecie tegorocznym, jest zużywana na emerytury, co do których sam X. wiceminister otrzymuje mnóstwo listów z zażaleniami Nie wiem, ile faktycznie ministerstwo dokłada do sumy, ustalonej w Konkordacie. Tę sprawę wyjaśni zapewne wkrótce konferencja Komisji Papieskiej z przedstawicielami Ministerstwa.

Nie całkiem mnie zadawala również wyjaśnienie co do świadczeń socjalnych, za które egzekutorzy zajmują proboszczom krowy i meble, a sumy dochodzą nieraz wielu setek, często ponad tysiąc złotych. X. wiceminister sądzi, że obowiązek spoczywa na proboszczach, ale ci nie są obowiązani pokrywać tych wydatków z własnych funduszów, lecz z majątku kościelnego. Tu właśnie zachodzi pewna niejasność, bo możnaby ten majątek kościelny rozmaicie pojmować. Skoro ministerstwo pracy opiera się w tych rzeczach na opinji ministerstwa wyznań, a w ministerstwie wyznań tę opinję reprezentuje X. wiceminister, to duchowieństwo powinnoby liczyć na to, iż w X. wiceministrze znajdzie należytą obronę przed zajmowaniem im krów i mebli, majątku prywatnego, na Kasy chorych i Towarzystwo pensyjne. Póki nie będą znalezione na ten cel fundusze, ku czemu właśnie zdąża uzgodniony już podobno projekt o składkach kościelnych[1]), zakłady ubezpieczeniowe winny hamować swoją zbytnią gorliwość w odniesieniu do księży, a X. wiceminister winienby, mojem zdaniem, tej sprawie patronować.

Skarb państwa jest co prawda w bardzo trudnych warunkach i Rząd jest zmuszony obcinać i redukować rozmaite pozycje budżetowe. Ale są pewne pozycje konieczne, które Rząd wykonuje, a do tych pozycyj ośmieliłbym się zaliczyć właśnie pozycje na rzecz wyznań katolicich, w rzeczywistości skromne, a na prawnej, nawet międzynarodowej podstawie oparte.

W końcu mała uwaga.

Dyskusja w sprawie budżetu wyznań katolickich, winna chyba interesować duchowieństwo katolickie, a nawet i katolików świeckich. I rzecz dziwna: Tylko „Kurjer Warszawski" podał o tej dyskusji dokładniejsze sprawozdanie podług protokołu obrad, reszta prasy katolickiej[2]), chociaż tyle innych spraw ważniejszych i mniej ważnych rejestruje, o niej prawie nic wspomniała. Dotyczy to takich pism, jak „Gazeta Warszawska", „Głos Narodu", „Polonja" katowicka, „Kurjer Lwowski". Dziennik stronnictwa narodowego „ABC" nawet nie wspomniał, żem

---

[1]) Projekt ustawy tej już został przez Rząd wniesiony na sejm i był na plenum sejmu w piątek 19. tutego b. r. czytany.

[2]) Ale i „Kurjer Warszawski" nie umieścił mego wyjaśnienia, jakie tej redakcji przesłałem celem sprostowania pewnych komentarzy do mego przemówienia.

przemawiał. Czem to tłumaczyć? tylko względami partyjno-politycznemi. Doskonale to cechuje nasze partyjnictwo w Polsce i w tem oświetleniu dopiero nabiera znaczenia dążenie pewnych kół, aby prasa katolicka umiała stanąć ponad partjami i w imię uczciwości i lojalności, dyktowanej duchem nauki Chrystusowej, służyła przedewszystkiem prawdzie i sprawom publicznym, a dopiero potem partjom i ich interesom.

X. Szydelski.

U podstaw nowego prawa małżeńskiego.

(Ciąg dalszy.)

I tak: Jeżeli chodzi o przeszkodę istniejącego węzła małżeńskiego, to od tej ani prawo kanoniczne nie zna dyspensy ani tem bardziej prawo naturalne nie może usprawiedliwiać żadnego wyłomu. Tymczasem projekt Komisji Kodyfikacyjnej mówi w art. 9: „Małżonek osoby nieobecnej nie może wstąpić w ponowny związek *przed uznaniem jej za zmarłą. Pierwsze małżeństwo rozwiązuje się z chwilą zawarcia nowego*" (podkreślenie nasze). Wiadomo, że uznanie kogoś za zmarłego nie musi koniecznie dowodzić faktycznego zgonu tej osoby; wystarczy, żeby sąd na podstawie dostarczonych dowodów stwierdził, iż dana osoba zaginęła bez wieści. W praktyce może być, że ona żyje. Otóż bez względu na to druga strona, związana z taką osobą węzłem małżeńskim, po uznaniu tamtej za zmarłą mogłaby zawrzeć nowy związek małżeński, wobec czego, nawet gdyby tamta osoba żyła (gdzieś w oddali), małżeństwo owe automatycznie uległoby rozwiązaniu. A więc mogłoby się zdarzyć, że np. — mąż wrócił po latach z dalekiej tułaczki — i zastaje swojego następcę u boku żony, bo żona sprzykrzyła sobie życie samotne, a będąc dowodnie przekonaną, że pierwszy jej mąż nie żyje, poślubiła już drugiego. Jak z tego wybrnąć? Racje sentymentalne doradzałyby może, aby żona wybierała, albo, iżby mężowie między sobą załatwili sprawę... Autor zaś projektu Komisji Kodyf. przyjmuje tezę, której nie uzasadnia, że mianowicie w takim wypadku z chwilą zawarcia nowego małżeństwa pierwsze się rozwiązuje. Ale jakiem prawem?! — Wiemy, że i w obliczu kanonicznego prawa i zgodnych z niem cywilnych praw małżeńskich podobny wypadek uznania kogoś za zmarłego — mimo że żyje — i dania zgody na nowy związek małżeński zdarzyć się może, a nawet bywają czasem takie wypadki (np. zdarzało się po wojnach i w czasach zamieszek), ale to też jest jasne, że w takim razie pierwsze małżeństwo pozostaje ważnem, a drugiego faktycznie wtedy niema (było domniemane — *putativum),* choćby nawet lat dziesiątki upłynęły. Może to być czasem prawo twarde — ale prawo, bo naturalne i niewzruszone jako Boskie. — Czyż wobec tego ten art. 9. projektu nie stanowi *sui generis* dyspensy od przeszkody węzła małżeńskiego, od której żadna władza dyspensować nie może?[3]). Rzecz inna, iż z chwilą przyjęcia „zasady" ślubu cywilnego i „zasady" rozwodów, ta dyspensa również może być „uzasadniona" jakimś względem publicznym albo prywatnym nupturjentów[4]).

Co do przeszkody pokrewieństwa, projekt ją zwęża tylko do linji prostej (wstępnych i zstępnych) oraz do rodzeństwa rodzonego (brat i siostra) i przyrodniego. A więc miałoby być możliwe zawarcie małżeństwa między rodzeństwem stryjecznem, ciotecznem, a także z wujem, stryjem, ciotką i t. d. Autor projektu powołuje się w tym względzie na naukę, która zaprzecza (już dziś) szkodliwości takich związków dla potomstwa, a z drugiej strony powołuje się także na to, że od takich przeszkód udzielane są łatwo dyspensy. Projekt nie uznaje systemu dyspens — co autor uzasadnia, twierdząc, iż w nowoczesnem państwie, wyznającem równość obywateli wobec prawa, stracił on rację bytu jako niepotrzebne skrępowanie wolności. Konsekwentnie więc ścieśnia przeszkody.

Podobnie — zwęża projekt przeszkodę powinowactwa; lecz nie wchodzimy w te szczegóły. Chodzi nam o momenty tylko zasadnicze. Względem przeszkód przystojności publicznej i zbrodni to samo należy zauważyć, chociaż ta ostatnia (imped. criminis) jest też inaczej sformułowana niż w prawie kanonicznem. Ale te rzeczy pomijamy, jako mniej dotyczące samej istoty małżeństwa.

Z innych przeszkód rozrywających, które zna prawo kanoniczne i inne prawa z niem zgodne, dwie są objęte postanowieniem art. 7. projektu, który określa prawną zdolność do zawarcia małżeństwa, mianowicie wiek i przeszkoda *impotentiae;* wyraźnie bowiem projekt ustala minimalną granicę wieku (20 i 18 lat) i stawia warunek zdolności do rozeznania *(ad copulam carnalem);* a natomiast z rzędu przeszkód rozrywających odrzucone są w projekcie takie przeszkody, jak *disparitas cultus* (katolik-żyd), przeszkoda święceń, przeszkoda uroczystego ślubu nie wstępowania w związek małżeński, uprowadzenie *(raptus* — porwanie niewiasty) i przeszkoda duchowego pokrewieństwa *(spiritualis cognatio)* między ochrzczonym a rodzicami chrzestnymi, wzgl. też chrzczącym, — jak również pokrewieństwa prawnego, jakie wynika z adoptowania). Lecz tę ostatnią przeszkodę (z adoptowania) prawo kanoniczne również uznaje tylko o tyle, o ile państwo ją ustanawia, projekt zaś tę ostatnią uznaje niżej (art. 10) jako jedynie wzbraniającą. Co do przeszkód święceń, różności kultu (religji) i ślubu celibatu, trudno dyskutować z tymi, którzy dla tych rzeczy nie mają zrozumienia i są względem nich jak ślepi wobec światła. Lecz kto ciężar gatunkowy człowieczeństwa przenosi w sferę rzeczywistości duchowej, dla tego powyższe motywy są tak samo zrozumiałe, jak np. istniejący już związek małżeński — jako nie dopuszczające możliwości małżeństwa.

[3]) O wypadkach rozwiązania małżeństwa będzie mowa na właściwem miejscu.

[4]) Umyślnie punkt ten rozprowadziliśmy nieco szerzej, bo w nim silniej przebija się lansowana idea rozwiązalności małżeństwa niż nawet tam, gdzie mowa o rozwodach. W art. 9 projektu K. K. uwydatnia się moment uzależnienia małżeństwa od władzy ludzkiej — prawodawcy państwowego.

Oprócz przeszkód bezwzględnych, stawia projekt (w art. 10) kilka przeszkód względnych, których przekroczenie nie unieważniałoby małżeństwa, ale dla których małżeństwo byłoby wzbronione. Np. jedną z nich miałaby być niedozwoloność małżeństwa z ciotką, wujem, stryjem, oraz między dziećmi brata i siostry, wzgl. sióstr lub braci, jeżeli choć jedno z narzeczonych lub któreś z jego rodziców przed jego urodzeniem, przechodziło chorobę umysłową. Wobec nieuznawania innych względów i przeszkód dyktowanych dobrem narodu, ta obawa projektodawcy, aby przypadkiem naród nie zidjociał, jest troszkę dziwna i przesadzona. Inne przeszkody względne projektu, jako nie zawierające nic zasadniczego pomijamy.

Również pomijamy kwestję dozwoloności małżeństwa niepełnoletnich i warunki zezwolenia na nie.

Czynności przedślubne.

Chcąc zawrzeć małżeństwo, narzeczeni muszą, według art. 18. projektu przedstawić właściwemu urzędnikowi stanu cywilnego: *a)* dowody swej prawnej zdolności do zawarcia małżeństwa oraz braku przeszkód; *b)* własne oświadczenie obu stron, że nie wiedzą o istnieniu między nimi przeszkody; *c)* takież oświadczenie rodziców lub opiekunów, a w ich braku dwóch osób z pośród wstępnych lub rodzeństwa — obu stron, (osób, które nie są w prawach obywatelskich ograniczone). — Zapowiedzi byłyby ogłaszane tylko wtedy: *a)* jeżeli jedno z narzeczonych nie ma polskiego obywatelstwa; *b)* jeżeli żadna ze stron nie ma w Polsce miejsca zamieszkania lub pobytu przynajmniej od czterech tygodni; *c)* jeżeli nie dostarczono wymaganych (wyżej) dowodów czy oświadczeń o nieistnieniu przeszkód; *d)* jeżeli urzędnik stanu cywilnego ma co do tych dowodów wątpliwość. Jeżeli ani dokumenty i oświadczenia ani ewent. zapowiedzi nie odkryją żadnej przeszkody, narzeczeni otrzymają natychmiast zaświadczenie o braku przeszkód (art. 22), na podstawie którego mogą przystąpić do ślubu. Właściwym urzędnikiem stanu cywilnego jest ten, w którego okręgu jedno z narzeczonych (lub oboje) ma miejsce zamieszkania albo miejsce pobytu przynajmniej od czterech tygodni (art. 19).

W razie niebezpieczeństwa życia, albo w „innym nagłym przypadku", albo gdy chodzi o ślub osób, które już uchodzą za małżeństwo, możliwe są daleko idące odchylenia od tych przepisów, a więc w razie niebezpieczeństwa — każdy urzędnik st. c. może dopełnić formalności i zwolnić od zapowiedzi, zaś co do drugiego i trzeciego przypadku, możliwe jest to samo za zezwoleniem inspektora urzędów stanu cywilnego [5]).

Ślub mógłby nastąpić po załatwieniu formalności zaraz (zapowiedzi — ogłaszane na budynku stanu cywilnego — dziesięć dni wstrzymywałyby lub do czterech miesięcy.

[5]) Według projektu ustawy o aktach stanu cywilnego byłaby w Polsce większa ilość inspektoratów st. cyw., a na czele stałaby dyrekcja w Warszawie.

ŚLUB.

Art. 24 projektu brzmi: „Po dopełnieniu czynności przedwstępnych przed właściwym urzędnikiem stanu cywilnego narzeczeni mogą zawrzeć ślub, składając publicznie przed urzędnikiem stanu cywilnego **albo przed duszpasterzem** zgodne oświadczenie w przytomności dwóch świadków, że zawierają **dozgonny** związek małżeński"; a następny: „Ślub może być zawarty przed **którymkolwiek** urzędnikiem stanu cywilnego Rzeczypospolitej albo przed duszpasterzem uznanego w Polsce wyznania, do którego należy jeden z narzeczonych" (podkreślenia nasze). Zaświadczenie wydane przez właściwy urząd stanu cywilnego byłoby zatem „paszportem" na całą Polskę.

(C. d. n.) *A. B.*

Św. Augustyn, a św. Tomasz.

Dwa typy umysłowości twórczej.

(Ciąg dalszy.)

Jak z tego widać, św. Augustyn — **Wielki Biskup Hipony i Doktor Łaski**, a św. Tomasz, którego Kościół nazywa **Doktorem anielskim, Księciem teologów i Zasadą filozofów**, to niejako „**na dwóch przeciwnych słońcach dwa świetlane bogi**".

Oddziela ich od siebie przedewszystkiem **zasadnicza antynomja ideowa**, która najwyraźniej występuje zwłaszcza w **psychologji oraz teorji poznania**.

Zaznaczyć jednak trzeba, jak zresztą wkrótce sami się o tem przekonamy, że ta antyteza ideowa ma charakter bardziej **formalny** t. zn. że polega na różnorodnym punkcie widzenia, dotyczącego jednego i tego samego materjału przez tych dwóch uczonych katolickich. Zajmiemy się najpierw stosunkiem św. Augustyna do św. Tomasza w dziedzinie czysto **naukowej**, a następnie przejdziemy w sferę **życia praktycznego**.

Zwróćmy najpierw uwagę na punkty wyjścia tych obu systemów.

Podczas gdy punktem wyjścia filozofji augustjańskiej jest **dusza**, to bazą operacyjną tomizmu stanowi **jednostkowy byt zewnętrzny**. Z jednej strony więc mamy do czynienia z **subjektywizmem**, traktującym ekscentrycznie całą rzeczywistość zewnętrzną, a z drugiej znowu strony widzimy zupełnie przeciwny subjektywizmowi **objektywizm**, który opiera swoje fundamenty na bardziej pewnych podstawach, t. j. na świecie zewnętrznym.

Przyczyny tego zjawiska nie trudno znaleźć: jest nią zastosowanie dwóch rozmaitych systemów starożytności — platonizmu i arystotelizmu do wymogów doktryny chrześcijańskiej [1]).

[1]) „Es ist gewiss, dass die aristotelische Erkenntnisauffassung eine wesentlich andere als die Augustinus ist. Augustinus war ganz gewiss kein Aristoteliker" (Cf. Zeitschrift f. k. TL. 55, 1931, 3, 49 n.).

Cf. (Aurelius Augustinus: Die Festschrift der Görnes-Gesellschaft Grabmann, Mausbach. Koln 1930, 84).

Bezwzględna supremacja duszy nad ciałem to teza filozofji platońskiej — a pojęcie duszy jako formy substancjalnej ciała to znowu teorja perypatetyzmu.

Na tych dwóch zasadniczych fundamentach filozoficznych opierają się dwa odmienne systemy kryterjologiczne, z których jeden znany jest pod nazwą illuminizmu a drugi receptywizmu.

Naturalną konsekwencją psychocentryzmu augustyńskiemu, będącego przejawem dualizmu, platońskiego, jest aprioryczne traktowanie świata zewnętrznego, podczas gdy przeciwnie z drugiej strony wysunięcie na czoło empirji jako pierwszorzędnego środka naszego poznania stanowi jedną z największych zalet tomizmu.

Kiedy według pierwszego systemu poznanie nasze ma charakter raczej aktywny, ponieważ zależy od spotęgowania zdolności całego aparatu poznawczego czyli t. zw. intuicji, będącej konsekwencją oświecenia bożego, to według drugiego czynność poznawcza jest bardziej bierną, gdyż polega na asymilacji podmiotu poznającego z przedmiotem poznawanym [2].

Samorzutność w poznawaniu prawd odwiecznych (rationes aeternae) w wizji umysłowej (visio intellectualis) czyli t. zw. egzemplaryzm stanowi antytezę abstrakcyjno-receptywnego procesu poznawczego uskutecznionego przez umysł czynny (intellectus agens *νοῦς ποιητικός*), wyprowadzający z możności poznawczej (tabula rasa) akt, oraz umysł bierny (intellectus passivus — *νοῦς παθητικός*) przyjmujący ową treść abstrakcyjną aktu (speces intelligibiles) [3].

Rozbieżność wykazuje również noetyka augustyńska i tomistyczna w uzgodnieniu stosunku poznania zmysłowego do umysłowego: według pierwszej bowiem poznanie umysłowe (sapientia — ratio superior) nie zależy od poznawania zmysłowego (scientia — ratio inferior), podczas gdy według drugiej między działalnością zmysłów i umysłu zachodzi ścisły przyczynowy związek, wyrażony w scholastycznem adagjum: „Nihil erit in intellectu quod prius non fuerit in sensu".

Zapatrywania te opierają się w swoich założeniach na teoriach zasadniczych: augustjańskiej o prymacie duszy i scholastycznej o duszy jako formie substancjalnej [4].

Wreszcie samopoznanie duszy jest przez Augustyna pojęte na sposób intuicyjny, podczas gdy u św. Tomasza odbywa się ono przez akt poznawczy umysłu ludzkiego, dzięki któremu możemy „ująć niejako na gorącym uczynku" swój własny umysł w jego działalności poznawczej. Tak w ogólnych zarysach przedstawiają się różnice między temi teorjami poznania. Wypada jeszcze zaznaczyć, że co do tego problemu zdania są naogół podzielone: i tak według filozofów włoskich i niektórych polskich teorja poznania św. Tomasza jest niejako dalszym etapem rozwojowym zapatrywania św. Augustyna, według filozofów zaś niemieckich istnieje zasadnicza różnica między temi dwoma systemami [5].

(Dok. nast.). *Zbigniew Burgielski.*

²) Cf. Dr. M. Grabmann: Thomas v. Aquin, München 1912, 114 n.

Cf. W. Tatarkiewicz: Historja filozofji. I. Lwów 1931, 239 n., 347 n.

Cf. Dr. J. Stepa: Poznawalność świata rzeczywistego w oświetleniu św. Tomasza. Lwów 1931.

³) Wcale nie należy sądzić, że pojęcie umysłu czynnego sprzeciwia się petencjalnemu i biernemu procesowi poznawczemu. Cf. M. Grabmann: Op. cit., 118.

⁴) „Es ist einleuchtend, dass diese Auffassung vom Verhältnis zwischen Sinneswahrnehmung und geistigem Erkennen das Echo der thomistischen Lehre von der Geistseele als der substantialen Form des Leibes ist". M. Grabmann: Op. cit., 116.

⁵) Cf. Dr. S. Szydelski: „Indywidualność św. Augustyna". At. Kap. T. 28, str. 254.

M. Grabmann: Op. cit., 122: „Von einer sachlichen Uebereinstimmung der augustinischen - franciskanischen und der thomistischen Auffassung von der cognitio in rationibus aeternis kann nicht die Rede sein".

Padwa, Lourdes, Lisieux.

Cudowne uzdrowienia w ostatnich dwóch latach dokonują się przeważnie w czasie procesji eucharystycznej, odprawianej o godz. 5-tej popołudniu stale od 22 sierpnia 1880. W roku 1926 samych pielgrzymów francuskich przybyło 200.415 (120 tysięcy kobiet, 40 tysięcy mężczyzn i 40 tysięcy dzieci); pielgrzymów z zagranicy przybyło 78.645; chorych ponad 12 tysięcy; w samej bazylice odprawiono 50 tysięcy Mszy św.; Komunji św. rozdano ponad 1 miljon. Lourds po Rzymie i Jerozolimie wyrosło na miejsce najdroższe dla serca katolickiego na świecie. Dla ubogich pielgrzymów istnieje olbrzymie schronisko o dwu oddzielnych halach, gdzie mogą bezpłatnie wypocząć w czasie dnia a w nocy znaleźć wygodny nocleg. Dla cięższej chorych istnieje szpital — hospicjum: Asile de N. D. de Lourdes, składający się z trzech skrzydeł: wschodnie skrzydło o trzech salach, każda po 150 łóżek; zachodnie skrzydło, z oddziałem dla mężczyzn, o 100 łóżkach; prócz tego dwie sypialnie dla obcych pielęgniarzy, wielka jadalnia i kaplica domowa. Pomyślano więc o wygodach dla chorych i zdrowych tak, że jedni i drudzy bez kłopotów wielkich, prawie żadnych, znaleźć mogą pomieszczenie. Tu dodaję dwa pominięte w powyższym opisie szczegóły, a mianowicie: 1-o ułatwiono bardzo przystępowanie do Sakramentu Pokuty, bo i w dziedzinie dusznej dzieją się tu cuda, może jeszcze większe i liczniejsze, niż w niemocach ciała; spowiadać się można w stojącej obok bazyliki kaplicy zw. „Penitencjarja"; do spowiedzi przeznaczona jest także krypta w górnej bazylice o kilkudziesięciu konfesjonałach; w obydwu tych przybytkach Sakr. Pokuty spowiadać się można każdej chwili u spowiedników niemal każdej narodowości, jak świadczą o tem napisy na trybunałach Pokuty. 2-o Kąpiel chorych w piscynach odbywa się dwa razy dziennie: zrana od 9-tej do 11-tej, a popołudniu od 2-giej do wpół do 4-tej; transport chorych do piscyn i przygotowanie do kąpieli przy nader zręcznej obsłudze odbywa się z całą umiejętnością i raźno, a sama kąpiel polega na zanurzeniu w basenie. Wszystko to robi się z całą precyzją i wprawą, tak, że nikt nie potrzebuje długo czekać i nawet przy wielkiej liczbie chorych odbywa się to wszystko wcale śpiesznie.

Z Lourdes zrobiliśmy wycieczkę do 15 km. odległego Betharrham z cudownym obrazem Matki Boskiej „Notre Dame du beau Rameau“. Było to sławne miejsce pątnicze w tych okolicach aż do czasu wojen hugenockich wtedy a bardziej jeszcze w czasie Wielkiej Rewolucji podupadło. Tu zasłynął X. Michał Garicoit, niedawno beatyfikowany. W kościele tym po krótkiem nabożeństwie proboszcz, członek Zgromadzenia tu osiadłego, wygłosił płomienną a nader serdeczną przemowę, wyrażając swą wielką radość, iż w tem miejscu powitać może sławnych z wiary Polaków, poczem pokazał nam moc pamiątek w skarbcu, świadczących, że nawet członkowie rodziny królewskiej tu zmiłowania Bożego szukali a w dowód otrzymanych łask wota kosztowne składali.

Dni pobytu w Lourdes miały się ku końcowi. Pospieszyliśmy na ostatni wspólny różaniec i uroczyste „Magrificat“ do groty. Modliliśmy się pod przewodnictwem X. Bpa Kubiny, każdy dziesiątek ofiarując na specjalną intencję za Ojca św., za Ojczyznę itd. Majestatyczne „Boże coś Polskę“ rozległo się u stóp Niepokalanej Królowej Nieba i ziemi. Za godzinę niósł nas pociąg pospieszny dalej wśród śpiewu pielgrzymów: „Po górach, dolinach“. Licznie zebrani pielgrzymi innych narodowości żegnali serdecznie braci - katolików, Polonais. Znikało Lourdes, tylko smukłe wieże bazyliki wskazywały na „Ave“ w niebie. O, bo jeśli gdzie, to tu w Lourdes iściły się słowa psalmu: „Laudate Dominum onnes gentes, laudate eum omnes populi“. Tu dokonywało się masowe apostolstwo przez wzajemny przykład.

Od 12-tej w południe do 6 rano dnia następnego jechaliśmy do Paryża z małą trzygodzinną przerwą w Bordeaux. Wśród łzawej, jak zwyczajnie, pogody odświeżywszy się nieco w hotelu rozpoczęliśmy zwiedzanie tej stolicy świata. Zaczęliśmy od Łuku Tryumfalnego na placu L'Etoile, który nam przypomniał boga wojny, Napoleona, jego walki po różnych krajach Europy. Płomień wiecznej lampy na grobie Nieznanego Żołnierza u stóp Łuku przypomniał nam, że zarzewie wojny trwać dalej będzie przez wieki. Kościół św. Magdaleny, teatr Trocadero, Wieża Eiffla, Akademja wojskowa, dom i kościół Inwalidów z grobem Napoleona, a popołudniu katedra Notre Dame, ulica Saint Germain, Bazylika na Montmartre, oto cośmy pierwszego dnia pobytu w Paryżu zobaczyli, krążąc autokarami po jego pełnych ruchu, niewidzianego dotąd przez nas nigdzie, ulicach. Katedra Notre Dame w stylu gotyckim, budowana od 1163 do 1370, ma przecudne witraże, tak dziwny nastrój budzące w duszy wśród pomroki, jakiej pełne są średniowieczne świątynie gotyckie.

Na jednym z filarów w tej katedrze zamieszczono wykaz kapłanów djecezji paryskiej, którzy w liczbie 88 zginęli na polu walki w czasie ostatniej wojny światowej; bardzo pokaźna liczba z pośród nich ma odznaczenia za męstwo na polu walki. W kościele St. Germain de Près na prawo od wejścia kaplica M. B. pełna mądlących się matek w stroju żałobnym za poległych w ostatniej wojnie mężów i synów, których nazwiska w liczbie około 200 widnieją na olbrzymiej tablicy. W kościele tym znajduje się grób i pomnik króla naszego Jana Kazimierza. Cała prawie ulica St. Germain pełna potężnych budową pałaców magnaterji francuskiej, która tu jakby ściągnięta z całej Francji. Podwoje tych pałaców, jak i okna masywnie okratowane. Na ulicy poważny, zaciszny nastrój, zupełny kontrast do żywych, wrzaskliwych niemal innych ulic Paryża. Kończymy zwiedzanie Paryża w tym dniu na Montmartre, zatrzymując się w kościele Serca Jezusowego. Przecudna ta świątynia w stylu romańsko-bizantyńskim przedstawia się nader imponująco i króluje na wzgórzu nad Paryżem. Budowę jej rozpoczął w r. 1875 arcybiskup Guibert; poświęcona w r. 1891, dotychczas ciągle się buduje i wykańcza. W kościele odbywa się wieczna adoracja Najśw. Sakr. Pokaźny zastęp nabożnych odmawia w skupieniu różaniec. I myśmy uklękli na chwilę, by u stóp Chrystusa-Króla w Najśw. Sakramencie ukrytego odetchnąć na chwilę po wędrówce w tym Babilonie, a przedewszystkiem, by złożyć hołd Królowi wieków serdecznem westchnieniem: „Tu solus Dominus, Tu solus altissimus, Jesu Christe!“ Po wyjściu z kościoła patrzyliśmy czas jakiś na rozłożony u stóp naszych Paryż w promieniu 12 km. Mieści on w sobie około 4 miljony ludzi. Niema prawie narodu, któryby tu nie posiadał mniejszej czy większej kolonji, wszak to jedno z największych ognisk oświaty, cywilizacji, — jedno, może największe ze środowisk, w którem człowiek wszystkie wynalazki swego umysłu stara się wykorzystać ku stworzeniu nowego raju ludzkiego. Jak świadczą jednak choćby ostatnie lata, to serce świata, jakiem się stał od czasu pokoju wersalskiego, zbyt potężnie miotane huraganem namiętności i samo sobie i drugim dać nie może pokoju, jakkolwiek najtęższi mężowie stanu prawie ze wszystkich państw i narodów świata wysilają w tym celu swe głowy. Nie samym chlebem żyje człowiek i nie dla ciała samego, to też i sama kultura materjalna mu nie wystarczy. Może się czuć oszołomionym owemi słowy: „Będziecie jako bogowie“, ale sto pięćdziesiąt blisko lat walki z Bogiem powinny mu były chyba dać poznać, że raju na ziemi nie znajdzie, a pokój serca i umysłu wtenczas jeno, gdy padłszy na kolana, w pokorze ducha wyzna: „I któż nad Boga?“ Może i w duszy swej to poznaje, ale „pycha żywota“ na takie wyznanie zdobyć się nie chce. To też nie tylko w Paryżu, ale i po innych stolicach laicyzacja życia narodów nowe zatacza kręgi a zatem i dalsze zamieszanie i w duszach narodów i we wzajemnych między niemi stosunkami.

Wracaliśmy z Montmartre już o zmroku. Ulice oświetlone wprost bajkowo. Tysiące kolorowych świateł elektrycznych, jakiemi były oświetlone, zlewały się z tysiącami lamp elektrycznych oświetlających wystawy sklepowe, gmachy i lokale. Rojne i gwarne życie ulicy jakby się potęgowało teraz. Przewalające się mrowie ludzkie zdawało się nie kończyć. Wszystko zapełnione: jezdnie autami, chodniki przechodniami; stoliki cukierń, jadłodajni gośćmi, a jak się mogliśmy przy innej sposobności przekonać, nawet pod ulicami t. zw. „metrem“ czyli kolejką podziemną sunęły tysiące ludzi we wszech kierunkach, to ku centrum miasta, to na jego peryferję. Wpadali w oko przedewszystkiem przedstawiciele obcych narodowości zwłaszcza kolorowi. Istnem dziwowiskiem byli dla nas mieszkańcy najdalszych kolonij francuskich, Algierczycy, Senegalczycy, murzyni, mieszkańcy Indochin a dalej Chińczycy, Japończycy, — a wszyscy oni nawskróś wyszykowani, wyelegantowani po europejsku, częstokroć przy jednym stole, czy w jednem towarzystwie z Europejczykami przypominali nam przybyszom z okolic Boreasza, że familja ludzka kulturą swą jednoczy już wszystkie narody ziemi. Nasze odpusty czy jarmarki przypominały nam tylko popisy rozmaitych kuglarzy i wydrwigroszów,

którzy tu podobnie, jak i u nas, nie dbając o ścisk i zgiełk uliczny, od naiwnych a cisnących się tłumnie przechodniów łowili grosz obficie. Na tem miejscu zaznaczę jedno jeszcze spostrzeżenie, zrobione zresztą nie wieczór, ale za dnia. Oto w tem wielkiem mrowiu ludzkiem zauważyć się daje brak jeden i to nie tylko na większych ulicach, ale nawet i na zaciszniejszych, nawet w ogrodach, skwerach i parkach, oto brak dzieci a nawet młodzieży. Zauważyć się daje natomiast całe mnóstwo piesków, prowadzonych na linewkach, to przez jakąś parę małżeńską, to przez podtatusiałego pana, czy jakąś samotną panią. A widać, że to psie maleństwo szczególniejszemi cieszy się względami; jak nam mówi przewodnik, istnieje w Paryżu podobno nawet specjalny cmentarz psi. Nie chcę być złośliwym, choćby dlatego, że pochodzę z kraju, który wielki Marszałek Francji Foch nazwał bardzo szczęśliwym, dlatego, że ma wiele dzieci, ale trudno mi się wstrzymać od uwagi, że w Paryżu psi rodzaj cieszy się szczególniejszemi względami może dlatego, że mężulkowie i żony nie mają ochoty ich komuś innemu okazać.

(C. d. n.) *Peregrinus Tarnoviensis.*

Sprawy religijne.

Zakaz nadużywania tytułu „katolicki". Ogłoszone zostało rozporządzenie Stolicy Świętej, zabraniające używania przymiotnika „katolicki" w nazwach instytucyj finansowych i bankierskich. Jednocześnie wzbroniono używania w tym samym celu imion Świętych, przeważnie Patronów krajowych. (KAP.).

Z Chin. W Szanghaju wiele misyj i klasztorów jest w linji ognia. W Chapei znajduje się zakład świętej Rodziny Pomocniczek świętych dusz. Już w czasie zamieszek w r. 1927 zakład ten był obrzucony bombami. Część budynku podpalono, a trzy bomby wpadły do kaplicy, w której modliło się kilka sióstr. Na szczęście bomby te nie eksplodowały. Pamiętną jest odwaga Jezuity Francuza O. Jacquinot, który z narażeniem własnego życia, trzy razy raniony, wyprowadził zakonnice i osoby pozostające pod ich opieką z buchających płomieni w bezpieczne miejsce.

Zakonnice posiadają jeszcze inne domy w drugiej dzielnicy Szanghaju, zwanej Siccawei — jest to osada cała katolicka. W Siccawei są dwa kościoły, klasztor Karmelitanek, seminarjum, dwa sierocińce i drukarnia katolicka. Zamieszkuje tam więcej niż 2.000 zakonnic.

Miejski szpital w międzynarodowej koncesji jest pod zarządem misjonarzy Franciszkanów. Siostry Miłosierdzia mają szpital w francuskiej dzielnicy, szpital w City, jakoteż dom centralny i inne instytucje.

Szanghaj jest główną siedzibą i jakby twierdzą Jezuitów. Pod ich klerunkiem znajdują się: uniwersytet katolicki i inne kolegja i szkoły, do których uczęczczają tysiące uczniów. Dozór i pieczę nad pięciu kościołami parafjalnemi mają OO. Jezuici, Franciszkanie i Wincencjanie.

O jedną lub dwie mile na południo-wschód od Szanghaju, na wybrzeżu, wznosi się obserwatorjum OO. Jezuitów. Gdyby walki posunęły się w tym kierunku, obserwatorjum znalazłoby się w niebezpieczeństwie. Zagrożone byłyby cenne instrumenty i zapiski, nagromadzone od 50 lat. Obserwatorjum jest prawdziwą strażnicą bezpieczeństwa dla żeglarzy, oddając im nieocenione usługi. Życie tysięcy marynarzy zależy od raportów tego obserwatorjum, odnoszących się do tajfunu, orkanu, szalejącego perjodycznie na Oceanie indyjskim. (The Universe). *S. Sz.*

Prześladowanie Kościoła w Meksyku. W Stanie Veracruz wyszło rozporządzenie, które pozwala tylko jednemu księdzu odprawiać nabożeństwa i spełniać pracę duszpasterską dla s t u t y s i ę c y m i e s z k a ń c ó w. Przeciw temu rozporządzeniu, prawdziwie potwornemu, wysłano protesty do rządu centralnego i lokalnego i petycje do parlamentów, ale tych nie wzięto nawet — pomimo przyrzeczeń — pod rozwagę, tylko odpowiedziano znanemi oskarżeniami Kościoła i duchowieństwa i wezwano Izby innych Stanów meksykańskich, żeby uchwaliły ustawy podobne, jakie przyjęto w Veracruz. Nic też nie pomogło żądanie sprawiedliwości przeciw przepisom niezgodnym z konstytucją, a właśnie przepis, wyznaczający jednego kapłana na sto tysięcy mieszkańców, sprzeciwia się konstytucji, bo ta, chociaż jest przejęta duchem tyranji, postanawia, że liczba kapłanów ma odpowiadać potrzebom religijnym każdej miejscowości. A przecież jest rzeczą oczywistą, że jeden kapłan nie może podołać potrzebom duchownym stu tysięcy wiernych.

Niektórzy księża, którzy założyli rekurs do trybunałów i uzyskali tam wyrok sprawiedliwy, ulegli prześladowaniu przez władze miejscowe do tego stopnia, że nie mogli wykonywać swego urzędu i skazano ich na wygnanie. Dlatego w Stanie Veracruz, który liczy miljon wiernych, nie odbywają się już żadne nabożeństwa w kościołach.

W Stanie Chiapas wyznaczono jednego kapłana na 40 tysięcy mieszkańców; — w Stanie Jucatan wyznaczono dziewięciu na trzysta sześćdziesiąt tysięcy katolików, w samej zaś stolicy republiki i jej okręgu dwudziestu pięciu na jeden miljon i trzysta tysięcy mieszkańców. Przeciw temu założył energiczny protest arcybiskup Meksyku X. Diaz w liście do prezydenta republiki (o czem pisaliśmy już w n-rze 5 „Gaz. Kość." na str. 57). Przedtem jeszcze X. biskup w Veracruz, Guizar Valencia potępił stanowczo w liście do namiestnika Tejedy akcję antykatolicką jego rządu, ale prześladowanie nie ustało: pozamykano szkoły katolickie, zmuszono biskupa do przeniesienia seminarjum duchownego do miasta Meksyku, a jemu samemu zakazano wydalać się z jego stolicy biskupiej. Seminarzystów, którzy byli na wakacjach, aresztowano. Zabroniono młodzieży poniżej lat piętnastu wchodzić do kościoła i przepisywano, w których godzinach kościoły mają być otwarte.

Brewiarz ewangelicki. W niemieckiem czasopiśmie „Liturgische Zeitschrif", zamieszczony został ostatnio artykuł na temat świeżo wprowadzonego do protestanckiej liturgji ewangelickiego brewiarza. Autor artykułu, dr. Pohl, pisze: „W brewiarzu ewangelickim widzimy pierwszą ze strony protestanckiej próbę wykorzystania myśli, oraz skarbów rzymskiego brewjarza dla wzbudzenia pobożności w protestantyzmie. Żąda się bowiem, w przeciwieństwie do subjektywnych modlitewników, „objektywnej" książki do modlitwy... Jest to głos Kościoła, który słyszymy, jest wołanie modlitwy poprzez wieki, a nawet lat tysiące... Chodzi wogóle o to, ażeby znowu zaczęto r e g u l a r n i e s i ę m o d l i ć.

Jest rzeczą znamienną, że protestantyzm w wielu krajach, widząc skostniałość i obojętność u swoich członków, poczyna wprowadzać obrzędy liturgiczne z wyraźnem naśladownictwem rytuału rzymskiego, szerzyć nabożeństwo ku Matce Bożej; a ostatnio wprowadzać brewjarz. W Polsce pastorzy również wprowadzili

zmiany w liturgji, nie mówiąc już o używaniu (coprawda bezprawnie) tytułów, przysługujących zwierzchnictwu rzymsko-katolickiemu. (KAP.).

Jezuici hiszpańscy przyjęci uroczyście w Holandji. Pożegnanie ich w Hiszpanji. 12 Ojców i kleryków jezuickich z konwentu w Sarria, przybyło ze swoim rektorem X. Mundo do Valkenburga, gdzie ich powitali ze czcią i radością księża parafjalni, przedstawiciele władz świeckich, rektor kolegjum Jezuitów i rektor kolegjum francuskiego Redemptorystów, który był przez kilka lat w Hiszpanji i przemówił do nich w ich języku. Kapela domu kuracyjnego „Falcobergia", przyjęła ich wesołemi dźwiękami. Deputacje dziewcząt ofiarowały im kwiaty. Proboszcz w Valkenburgu przemówił do nich w imieniu ludności. X. Mundo podziękował wszystkim w języku niemieckim.

Inny oddział Jezuitów, przyjęto także jak najlepiej w Aalbeek, a nadto otrzymali telegram od Związku robotników w prowincji Limburg, który ich powitał na ziemi holenderskiej w imieniu 23 tysięcy swoich członków z wyrazami szczerej sympatji i podziwu jako prześladowanych „dla imienia świętego Jezusa Chrystusa, naszego Króla".

W samej zaś Hiszpanji mnożą się energiczne protesty i głosy oburzenia z powodu ciężkiej krzywdy, wyrządzonej Zakonowi. Protestują przedstawiciele nauki, związki katolickie i kulturalne, ojcowie rodzin, chorzy w spitalach, tysiące wychowanków szkół jezuickich, tysiące robotników i przemysłowców, którzy znaleźli w synach św. Ignacego protektorów, mądrych przewodników, ojców i dobroczyńców. Codziennie zapełnia prasa katolicka całe stronice takiemi deklaracjami, a twierdzenie ministra sprawiedliwości, że opinja publiczna przyjęła z zadowoleniem rozwiązanie Zakonu mija się zupełnie z prawdą. Gdziekolwiek Jezuici mieli swoje domy, zbierała się ludność tłumnie, gdy je opuszczali, żeby ich pożegnać, ofiarować im swoje usługi, wyrazić swą boleść z powodu ich przymusowego wyjazdu. W wielu miastach odbyło się pożegnanie ostateczne w ich wspaniałych kościołach, gdzie kongregacje marjańskie i św. Alojzego, zamówiły w tym celu nabożeństwa.

Tak było np. w Madrycie, w kolegjum „Chamartin de la Rosa", w którem wykształciło się tyle pokoleń. Wszyscy alumni i byli wychowankowie i ich rodziny, wysłuchali ostatniej Mszy i przystąpili razem do Stołu Pańskiego, poczem jeden z młodzieńców pożegnał Ojców krótkiem przemówieniem, często przerywanem łzami. Podobnie rozstano się z nimi w sławnym Instytucie katolickim sztuk i przemysłu tamże.

W Tortozie mniejszość w radzie miejskiej potępiła energicznie dekret rządowy. Szczególnie zaś bolesne wrażenie wywołał fakt, że X. Paweł Castells, wybitny badacz, nie mógł z powodu swego wieku i ciężkiej choroby, towarzyszyć swoim współbraciom na wygnanie, ale musiał także dom opuścić i udać się do przytułku Małych Sióstr ubogich.

W Santjago ludność chciała urządzić wielką manifestację sympatji, ale Ojcowie prosili o zaniechanie szlachetnego zamiaru i tak samo w innych miastach prosili o spokój, o zachowanie porządku i poszanowania dla władzy. Dlatego nie było nigdzie przy ich pożegnaniu wypadków godnych pożałowania.

W Toledo kościół ich był od rana do południa zapełniony wiernymi, którzy tak okazali swą miłość ku Ojcom i swą boleść z powodu ich wyjazdu.

W Salamance przedłożono namiestnikowi sprzeciwy stanowcze, stwierdzające, że tyle dzieci i ubogich, których kształcili i wspierali Jezuici, pozostaną bez opieki.

W krajach Basków i w Nawarze, ofiarowano Ojcom na wyścigi pomoc, dobra i domy własne. Tam też odbyły się najwspanialsze manifestacje na ich cześć i dawano wyraz nadziei, że ich prędzej, czy później ujrzą z radością powracających do ojczyzny.

Episkopat wobec reformy szkolnej. Dnia 16 i 17 lutego toczyły się w Warszawie narady Episkopatu polskiego. W wyniku tych narad, na ręce prezesa Rady Ministrów p. Al. Prystora, oraz min. p. J. Jędrzejewicza zostało wysłane memorandum, pozostające w związku z rządowym projektem reformy szkolnictwa. Również posłowie katoliccy otrzymali odpowiednie pismo.

Pismo Episkopatu do posłów brzmi:

Warszawa, 16. lutego 1932.

P. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego wniósł na podstawie uchwały Rady Ministrów do Sejmu projekt ustawy o ustroju szkolnym oraz projekt ustawy o niepaństwowych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych.

Episkopat polski, otrzymał niestety rzeczone projekty dopiero w ostatniej chwili i nie miał możności przedstawienia postulatów, wynikających ze stanowiska Kościoła.

Skutkiem tego, Episkopat zebrany na konferencji, nie mogąc projektu poddać szerszemu omówieniu, ogranicza się do wypowiedzenia następujących uwag:

We wstępie do projektu ustawy o ustroju szkół powiedziano, że szkoła ma dawać wyrobienie religijne, moralne, umysłowe i fizyczne. Episkopat zastrzega się, że o ile chodzi o katolików, wyrazy:

„wyrobienie religijne i moralne"

powinny być rozumiane w znaczeniu wychowania religijnego i religijno-moralnego w myśl zasad Kościoła

Projekt zaś ustawy o szkołach niepaństwowych, wprowadza do szkolnictwa niepaństwowego, a zatem także do szkolnictwa przez Kościół i osoby prawne kościelne prowadzonego, tak wielkie pogorszenie stanu rzeczy, że Episkopat widzi się zniewolonym zwrócić się w tej kwestji do rządu. Projekt tej ustawy, nadający Ministrowi wyznań religijnych i oświecenia publicznego nieograniczone pełnomocnictwa nietylko w dziedzinie zakładania nowych szkół prywatnych, zarówno podcina prawa i byt szkół dotychczasowych, jak i uzależnia zakładanie i prowadzenie szkół prywatnych od uznania państwowej władzy szkolnej.

Kościół katolicki jest szczególnie zainteresowany w sprawie powyższej, ponieważ w ramach jego istnieje cały szereg typów szkół prywatnych, służących potrzebom Kościoła, oraz jego wiernych, a koniecznych do prawidłowego życia Kościoła katolickiego w Polsce.

Episkopat zwraca się do Panów Posłów katolickich o uczynienie wszystkiego, ażeby postulaty jego, wyżej wyrażone, zostały przez ciała ustawodawcze uwzględnione".

Podpis: *A. kard. Kakowski.*
A. kard. Hlond.

Z piśmiennictwa.

Adam Grabowski: „Wśród gór i pustyń Coelesyrji. Z ilustracjami Autora i przedmową L. Rygiera. (Stron 183. Poznań, bez daty, ale książka wyszła w roku 1931 nakładem Księgarni św. Wojciecha).

Jest to opis barwny i piękny, ozdobiony dobremi ilustracjami krajobrazów i okolic, mało jeszcze znanych

Europejczykom; więc znajdzie zapewne dużo chętnych czytelników i zasługuje na polecenie. *X. A. P.*

Jego Świątobliwości Piusa XI Encyklika o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży („Divini Illius Magistri") z dnia 31. grudnia 1931 r. Na nowo z łacińskiego przełożył i objaśnieniami opatrzył X. Jan Korzonkiewicz. Poznań 1931. Stron XVIII i 102. Nakładem kancelarji Prymasa Polski).

X. Prałat dr. Korzonkiewicz zbogacił znowu nasze piśmiennictwo tym przekładem bardzo starannym i pięknym Encykliki Piusa XI. Wyborne też są jego: Słowo wstępne i dopiski objaśniające. Nie wątpimy, że przekład ten będzie przyjęty z wdzięcznością przez wszystkich, którym sprawa wychowania młodzieży leży na sercu. Wydanie dziełka jest wzorowe. *X. A. P.*

Kazania i szkice Księży Towarzystwa Jezusowego. Serja druga. Tom I. Zeszyt 1. Kraków 1932. (Stron 112. Wydawn. Księży Jezuitów).

Z przyjemnością donosimy o pojawieniu się tych kazań, odznaczających się wielkiemi zaletami: namaszczeniem, bogactwem treści, pięknością i polotem wysłowienia. Jest ich razem dziewięć, na tematy następujące: „Na zakończenie starego roku" (X. Stan. Bednarski). — „Na urocz. Niepok. Poczęcia N. M. P. (X. Piotr Turbak). — „Kaz. o cierpieniu" (X. Paweł Siwek). — „O grzechach przeciw świętości rodziny" (X. Jan Rostworowski). — „O radości zbawiennej" (X. Edmund Stabryta). — „O czci relikwij świętych" (X. Józef Pachucki). — „Na niedzielę po Nowym Roku" (X. Wład. Wojtoń). — „Na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej. Chrystus światłością świata" (X. Stan. Bednarski).

Nie wielka jest liczba tych utworów homiletycznych, ale można z nich dużo — stosunkowo — korzystać. Są w nich liczne i dobre cytaty z Pisma św., zajmujące przykłady, ustępy, które mogą silnie wpłynąć na wolę słuchacza. Nie możemy jednak wdawać się tu w ich szczegółową ocenę. Sądzimy tylko, że niektórzy z tych czcigodnych Autorów użyli niepotrzebnie kilku wyrazów obcych, zamiast polskich. Czytamy np. na str. 15 „sytuacja" — „intensywnie", na str. 18 „ekran", na str. 32 „utopijny", na str. 34 „utopja". Naszem zdaniem, należy unikać wyrazów z jęzów obcych w kazaniach, bo tych słucha zwykle znaczna większość, nie znająca języków greckiego, łacińskiego i t. d. Wyrazy takie są na miejscu w książkach i odczytach, przeznaczonych dla inteligencji, ale nie w kazaniu.

Inny autor kończy, bardzo piękne zresztą kazanie swoje długą modlitwą (str, 53—55). Sądzimy jednak (wraz z wielu innymi), że takie zakończenie może wywoływać wielkie wrażenie, kiedy się je czyta, ale mniej nadaje się dla ambony. (Por. Jungmanna'a „Theorie der geistlichen Beredsamkeit", wyd. 4-te z r. 1908, Fryburg w Bryzgowji—Herderl str. 486 n.). Modlitwa jest czynnością całkiem subjektywną duszy, która wymaga dość znacznego wysiłku własnego, a podczas kazania zachowują się słuchacze po większej części prawie wyłącznie biernie i receptywnie; kiedy więc na końcu peroracji, kaznodzieja zaczyna się modlić, jest to jakby nagła zmiana sceny: kto chce z nim razem modlić się w sercu, musi przejść niespodziewanie ze swej bierności do aktu woli. Jest to przeskok psychologiczny, który uda się chyba tylko małej cząstce z licznej rzeszy słuchaczy, reszta nie będzie nawet próbowała go wykonać, lecz będzie tylko słuchała bez wewnętrznego współudziału recytowanej przez kaznodzieję modlitwy—z miłem uczuciem pewności, że kazanie już długo nie może potrwać. A że nadto prawie wszędzie jest zwyczaj, że ludzie wstają ze swych siedzeń i klekają, gdy kapłan zaczyna swą modlitwę, więc szmer, który przez to powstaje i ruchy konieczne do przyklęknięcia, przyczyniają się bardzo skutecznie do przytłumienia nastroju religijnego, wywołanego przez kazanie, do odwrócenia uwagi od słów modlitwy i do zupełnego przeszkodzenia wysiłkowi, którego wymaga modlitwa poważna. Do tego trzeba jeszcze dodać, że jest rzeczą bardzo trudną, tak obmyślec modlitwę i tak ją wygłosić, żeby wielkiej części słuchaczy przemówiła do serca i nakłoniła ich do żywego współudziału. Nie sprzeciwiają się jednak nauczyciele homiletyki zakończeniu kazania modlitwą całkiem krótką, zawartą w jednem lub dwóch zdaniach, w formie apostrofy, ani też modlitwie przebłagalnej, jaką się kończy niektóre kazania, zwłaszcza misyjne. *X. A. P.*

X. Joachim Wiktor Król: „Pokój Wam!" Boży rok w krótkich naukach niedzielno-świątecznych. Pelpin 1932. (Stron 166. Nakładem Księgarni w Pelpinie).

W 53 krótkich (może zbyt krótkich) naukach, poucza nas tu czcigodny Autor (wikarjusz katedralny w Pelpinie) z namaszczeniem i z werwą kaznodziejską o najważniejszych prawdach wiary i moralności katolickiej. Dużo tu znajdujemy myśli budujących, przemawiających do rozumu, wyobraźni i serca czytelnika, dużo cytatów z Pisma św. (niektóre nauki są prawie w całości złożone z tych cytatów, jak np. 19-ta o św. Piotrze). Wysłowienie autora jest poprawne, potoczyste i często piękne. Sądzimy tylko, że niepotrzebnie wplata on gdzie niegdzie wyrazy z obcych języków, a zwłaszcza łacińskie i greckie, jak np. Epiphania, Theophania (na str. 22), Septuaqesima (str. 44), Sexaqesima (str. 46), sanacja (na str. 91 aż sześć razy). Przecież książka ta nie jest przeznaczona tylko dla czytelników wykształconych, ale dla ogółu katolickiego, którego większa część nie zna języków obcych. Radzimy więc wyrazy te opuścić w nowem wydaniu książki, które — jak mamy nadzieję — okaże się wkrótce potrzebnem *X. A. P.*

X. A. Bessières, T.J.: „Wiara". Z przedsłowiem Jerzego Goyau, członka Akademji francuskiej. Przełożył z francuskiego Wł. Nachtman T. J. Kraków 1932. (Stron 144. Wydawn. Księży Jezuitów).

Jest to apologja wiary szczególnego rodzaju. Dużo to dobrych i zajmujących myśli, ale nie powiązanych w całość systematyczną. Są tu dziwne przeskoki od jednej rzeczy do drugiej, bardzo odległej, jak np. na str. 38: „Pada śnieg, wróble cierpią głód... P. Jaurès także śpiewał w ostatnich dniach w Izbie francuskiej pieśń głodową, ale pieśń fałszywą głodu pychy i to głodu nasyconego. On śpiewał o boskiej miłości i t. d. Jaki tu związek? — Na str. 54: „Niektóre prowincje Holandji w pewnych dniach wiosny cierpią na prawdziwy najazd żab... Tak samo ma się rzecz ze świerszczami na południu Francji i z systemami po wszystkich krajach... Religja i filozofja ogacą się" (zapewne miało być: bogacą) pyłem systemów".

Autor cytuje rozmaitych pisarzy i filozofów, jak np. Nietzsche'go (str. 40), Brunetière'a (str. 46), Kanta (str. 48), św. Augustyna (str. 66), św. Tomasza (str. 79), Descartes'a, Locke'a, Berkeley'a, Hume'a (str. 80) i t. d., pisał więc dla czytelników, obeznanych z literaturą i filozofją, ale dla tych trzeba pisać inaczej i nie poprzestawać na luźnych wzmiankach o ich systemach. Czytelnik zaś, nie znający filozofji, nie zrozumie tu myśli autora w niejednem miejscu i to go zniechęci do dalszej lektury.

Przekład polski jest staranny i piękny. *X.A.P.*

Przegląd czasopism.

Potrzeby ambony. — W obronie świętości małżeństwa. — Samobójstwa młodzieży.

„Przegląd homiletyczny" rozpisał ankietę na temat „potrzeb ambony". Po zebraniu postulatów rozpoczął dawać wyjaśnienia, jak zaradzić różnym trudnościom, a więc:

1. Uczyć planowo, mając przed oczyma omówienie w ciągu lat kilku całości prawd wiary... Planowe nauczanie nigdy nie będzie możliwe do przeprowadzenia, jeżeli parafjanie nie będą chodzili co niedzielę do kościoła, lecz na zmiany... Z tego względu zaprowadzenie binacji po kościołach, gdzie pracuje jeden kapłan, staje się koniecznością... Rzecz naturalna, że im rozleglejsza parafja, tem większy będzie odstęp czasu między mszami, aby członkowie poszczególnych rodzin zdążyli jedni z rannej mszy wrócić, a drudzy wybrać się na sumę... Jeden temat omawiać na prymarji i na sumie (pierwsze kazanie najwyżej 20 minut, drugie — pół godziny...) Na ten sam temat przeprowadzić na nieszporach katechizację.

2. Okresowe uroczystości domagają się własnych tematów. Jeżeli w te dnie będą omawiane tematy zasadnicze, gruntownie opracowane, to w najbliższym cyklu kazań mogą być one pominięte, a właściwie zastąpione ogólną wzmianką, nawiązującą do uroczystości.

3. Wyjazdy na odpusty dla słuchania spowiedzi w niedziele i święta, winny być zaniechane, bo prawo kościelne daje w tym celu lepsze rozwiązanie. Pozwala bowiem dla uzyskania odpustu spowiadać się w ciągu ośmiu dni przed uroczystością odpustową i przez całą oktawę (can 931). Sąsiedzka pomoc w spowiadaniu odpustowem winna być rozłożona na te dwa tygodnie, aby nie narażać duszpasterza na opuszczanie u siebie głównego nabożeństwa w niedzielę lub święto.

* * *

„Kielecki Przegląd Diecezjalny" w uwagach na temat: „Co może i powinien uczynić duszpasterz w obronie świętości i nierozerwalności małżeństwa" — podaje między innemi:

Sprawa również ważna, od której zwycięstwo nasze zależy, to kwestja „iura stolare" z racji małżeństwa pobieranych. Wrogowie nasi, idąc do ludu, również tym argumentem operują, a lud nasz na to jest bardzo czuły... Umiar największy, połączony z roztropnością, zwłaszcza w dzisiejszych czasach z naszej strony winien być posunięty do najwyższych granic.

* * *

Ministerstwo W. R. i O. P. w każdym wypadku samobójstwa ucznia, przesyła do danej szkoły kwestjonarjusz, który należy wypełnić. Na podstawie tych kwestjonarjuszów czyni p. dr. Marja Grzywo-Dąbrowska w czasopiśmie „Oświata i wychowanie" ciekawe zestawienia i próbuje wysnuć pewne wnioski. Nas tu ciekawi punkt 21. kwestjonarjusza: „Jakim był (samobójca) pod względem religijnym?" Otóż p. dr. Dąbrowska na 129 zebranych odpowiedzi, zestawia następująco:

Pobożnym, wierzącym, religijnym (w tem kilkakrotnie bardzo pobożny, członek Sodalicji): 40.

Obojętny: 24.

Spełniał praktyki, „jak wielu innych", poprawny, bez zarzutu, umiarkowany, naturalny i t. d. 25.

Brak danych: 24.

Niereligijny (w jednym wypadku chłopiec nie miał jeszcze 13 lat!), niewierzący: 12.

Przechodził okresy zwątpienia: 4.

Punkt ten daje nam bardzo mało faktycznego materjału: wobec istniejącego w szkołach przymusu wykonywania praktyk religijnych, na podstawie których najłatwiej jest wyciągnąć jednak wniosek, nie uważam się za uprawnioną do wypowiedzenia zdania w tej sprawie. Dodam tylko, że w jednym wypadku 19-to letni samobójca, uczeń 8 klasy, pisze: „ja wierzę w Boga, w życie pozagrobowe i to wiarą dziecinną, bezkrytycznie, jednak nie mam siły woli, by żyć i walczyć".

Nagół wziąwszy, wiara jest wielką pomocą w walce z samobójstwem, a ze wszystkich wyznań religja katolicka, jak tego dowodzą liczne statystyki, najdzielniej broni przed samobójczą śmiercią. Najważniejszą rolę odgrywa tu spowiedź, która, dając możność szykującemu się do skończenia rachunków z życiem, wyznać przed księdzem swój rozpaczliwy zamiar, jest w dużej mierze klapą bezpieczeństwa. Pozatem możność szczerego wypowiedzenia się przed osobą, do której spowiadający się ma zaufanie, przynosi ulgę i to może mieć nieraz duży wpływ na zmianę jego zamiaru.

Nadesłano do Redakcji.

„Ateneum Kapłańskie" (Włocławek, Sem. Duch.) zawiera w zeszycie lutowym dalszy ciąg rozprawy X. Arcbp. Teodorowicza „Zjawiska mistyczne i ich tłumaczenie", będącej odpowiedzią na dzieło X. Siwka o Teresie Neumann, stygmatyczce z Konnersreuth. X. A. Bukowski ogłasza artykuł p. t.: „Najbardziej aktualny dogmat eschatologiczny" (Śmierć kresem pielgrzymstwa człowieka); Br. Nowicka omawia „Kościelne stanowisko arcybiskupów gnieźnieńskich w wieku XIV". W dziale spraw pasterskich poruszono ciekawe zagadnienie, dotyczące pracy duszpasterskiej w dobie kryzysu (X. Dr. I. Bobicz); „Kuźnia Akcji Katolickiej" — rekolekcje zamknięte (X. S. W.); Duszpasterstwo a bezrobotni (S.) i wiele innych. W przeglądzie życia religijno-kościelnego jest dokończenie rozprawy X. Dr. K. Wilka „Hagiografja metodycznie ujęta; omówienie enc. Lux veritatis" na zakończenie jubileuszu Soboru Efeskiego (X. A. Grzymała). Z powodu 50-lecia Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych (1881—1931) kilka danych historycznych podał X. S. W. Nadto znajdujemy tu porównawcze omówienie pracy stowarzyszeń młodzieży katolickiej w Polsce i we Francji (S..W). W przeglądzie naukowym O. Dr. Hoemdeker omawia Konstytucję Ap. o wyższych studjach kościelnych. Wśród recenzyj ważniejsze dotyczą prac X. Siwka, Żychlińskiego, J. Mirskiego, Kłosa, Sobalkowskiego. Pokłosie literackie (Kisielewski, Muron, F. Goetel, Fl. Barclay, Wybranowski, Przyborowski, Jeleńska i i.). W opracowaniu X. Dr. W. Miemca i dodatek bibl. kończy bogatą treść.

Przegląd Homiletyczny. Kwartalnik poświęcony zagadnieniom kaznodziejstwa polskiego (Kielce, Seminarjum duchowne). Treść zeszytu I za rok 1932: X. Dr. St. Żukowski — „Pogląd w egzorcie" (Z cyklu wykładów o egzortach szkolnych, wygłoszonych na kursie katechetyczno-pedagogicznym we Lwowie, w lipcu 1931). X. Dr. Juljan Piskorz — „Współczesne problemy życia kościelnego na ambonie" (sprawozdanie z kursu homiletycznego w Poznaniu 4—6 listopada 1931 r.) „Głosy duszpasterzy o pracach i potrzebach ambony" (Ankieta. W nr. bieżącym omówiono „trudności przepowiadania"). X. Dr. Ferdynand Machay — „Kazania biskupa Prohászki po polsku" (krótkie omówienie działalności kaznodziejskiej X. biskupa Prohászki i zapowiedź wydania jego kazań w tłumaczeniu polskiem). Biskup Ottokar Prohászka—„Kazanie na urocz. Zwiastowania Najśw. Marji Panny". (Na temat: Wszczepienie Syna Bożego w rodzaj ludzki). X. W. Gadowski — „Kazania o wychowaniu" (cztery krótkie nauczki: o celach wychowania, o miłości ku dzieciom, o powadze i religijności wychowanków, o uwzględnianiu rozwoju dziecka). Nadto: Kronika kaznodziejska i Recenzje.

Oświata i Wychowanie. Czasopismo wydawane nakładem Ministerstwa W. R. i O. P. (Warszawa, Al. Szucha 23). Treść zeszytu I na rok 1932: Dr. Rudolf Taubenszlag — „Reforma szkoły średniej ogólnokształcącej". (Indywidualny projekt, zbyt „oryginalny", między innemi nowościami, wyłączający naukę łaciny z programu szkoły średniej). Stanisław Pawłowski — „Wychowanie państwowe w nauczaniu geografji". Dr. Marja Grzywo-Dąbrowska — „Samobójstwa młodzieży szkolnej na podstawie ankiety". Z piśmiennictwa. Kronika.

Komunikaty.

Rekolekcje dla kapłanów na Jasnej Górze. W roku bieżącym odbędą się na Jasnej Górze rekolekcje, czyli ćwiczenia duchowne. — Rekolekcjami kierować będą:

a) Dla księży prefektów — od 5 do 9 lipca — X. biskup Lisowski.

b) Dla księży wikarych — od 12 do 15 lipca — X. biskup Komar.

c) Dla księży proboszczów (I-sza serja) — od 26 do 29 lipca — X. arcybiskup Jałbrzykowski.

d) Dla księży proboszczów (II-ga serja) — od 2 do 5 sierpnia — X. biskup Adamski.

Rekolekcje zawsze zaczynać się będą o godzinie 10-tej przed południem, a kończyć się będą również przed południem. Powyższe cztery serje rekolekcyj kapłańskich na Jasnej Górze, u stóp Najśw. Matki Bożej, zostały ostatecznie ustalone. W sprawie zamieszkania w klasztorze, należy porozumieć się z ojcem przeorem klasztoru Jasnogórskiego.

Odpowiedzi Redakcji.

X. L. K. w Z. Dziękujemy. Zamieścimy. *X. A. B. w H.* Zamieścimy w najbliższym czasie. Prosimy o przyobiecany drugi artykuł. *Kat. Zw. Polek.* Komunikat nadszedł już po zamknięciu numeru.

Do rebusu z nr. 3.

Kwestję Mszy św. wotywnej „Rorate", tak ujmuje „Manuale Liturgilum" — X. Antoniego Kasprzyckiego w § 16, str. 73.

Ex antiqua consuetudine, approbata a Pio X Pp. per decretum S. R. C. d. 12 Decembr. 1909 ad satisfaciendum devotioni populi Missa votiva „Rorate coeli" in aurora per totum Adventum cantari potest, exceptis tamen: Dominica I Adventus, Festo Immaculatae Conceptionis B. M. V. et Vigilia Nativ. Dni. Haec Missa cantatur in colore albo cum Gloria et Credo, oratio unica. Praefatio B. M. V. „et in veneratione", ultimum Evangelium in fine S. Joannis.

Ubi una Missa parochialis tantum habetur et haec cum applicatione pro populo est peragenda, Officio diei conformis esse debet (S. R. C. 21 Febr. 1896).

In Ecelesiis unam tantum Missam habentibus potest cantari Missa votiva „Rorate" ut supra ad auroram, sed cum commemoratione Festi currentis duplicis vel semiduplicis et Feriae. Magis conforme Rubricis, si in casu celebretur Missa correspondens Officio recitato, licet fiat in aurora, cum orationibus in Directorio praescriptis.

Wiadomości diecezjalne.

Diec. kielecka. Zmarli: X. Konstanty Norwid, proboszcz w Potoku; X. Wacław Michał Bielecki, proboszcz w Skale, wicedziekan dek, sułoszowskiego, ur. 1888 r. R. i. p.

Archid. poznańska. Zmarł X. Karol Józef Klinke, kanonik kapituły metropolitalnej, ur. 1869, wyśw. 1894. R. i. p.

Diec. krakowska. Zmarł X. Michał Gardziel, proboszcz w Sieklówce, w 64 roku życia. R. i. p.

Diec. płocka. Zmarli XX.: Wacław Szczepkowski, proboszcz w Bieżuniu, ur. 1870, wyśw. 1892; Adolf Kukwa, prob. parafji Kikół, w 67 roku życia, a 4[d] kapłaństwa; Stanisław Laskowski, proboszcz parafji Ciechocin, w 59 roku życia a 36 kapłaństwa. R. i. p.

Archid. krakowska. Zmarł X. Aleksander Pawłowski, prob. z Jodłówki, przeżywszy lat 67, w kapłaństwie 41. R. i. p.

Archid. lwowska. Zmarł X. Józef Bodarski, prob. w Łukowcu wiszn., ur. 1871, św. 1891. R. i. p.

Diec. tarnowska. Zmarł X. Michał Przywara, profesor państw. semin. naucz. w Starym Sączu, obywatel honorowy i radny miasta St. Sącza i t. d., ur. w r. 1879. R. i. p.

Diec. lubelska. Mianowany proboszczem w Zawalowie X. Antoni Bajko, wikar. w Józefowie Bił.

Przeniesieni: X. proboszcz Franciszek Zenta z Zawalowa do Werbkowic. — X. Tadeusz Siciński, wikary w Goraju do Józefowa Bił.

Zwolniony X. Andrzej Marusa, prob. w Werbkowicach, z powodu choroby.

Diec. sandomierska. Przeniesieni księża proboszczowie: Zagner Stefan z Petrykóz do Skórkowic, Trybulski Józef z Olbierzowic do Petrykóz, Nowakowski Władysław z Rzeczniowa do Olbierzowic, Grzebalski Władysław ze Wszechświętych do Rzeczniowa.

Zmarł X. Grajewski Marceli, pralat archidiakon kapituły sandomierskiej, radca Kurji diecezjalnej i proboszcz parafji Tczów. R. i. p.

Diec. przemyska. Mianowani XX.: Ludwik Sieradzki, wikary z Pantalowic, administratorem w Mużyłowicach; Eugenjusz Okoń, wikary z Stojaniec, administratorem w Radenicach; X. Jan Lewkowicz wikarym w Harcie i X. Antoni Ziobro, wikarym w Dzikowcu.

Instytucję kanoniczną otrzymali XX.: Franciszek Łuszczki na probostwo w Lubeni; Józef Urbanek na probostwo w Laszkach murowanych; Ludwik Kudła, administrator w Wołoszczy na probostwo tamże.

Przeniesieni XX. wikarzy: Leon Wieprzkowicz z Racławic do Pantalowic; Władysław Orzechowski z Dzikowca do Stojaniec; Jan Patryk z Trześni do Racławic.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.